

Japońce - zmierzchy i brzaski

Autor: Jacek Józwiak

O łowieniu karasi srebrzystych po ciemku - zestawy, zanęty i przynęty, a przede wszystkim obyczaj tej sympatycznej rybki. Komplet porad.

W ostatnich latach trudno o długoterminowe prognozy pogody. Ale zazwyczaj w lipcu jest choć kilka dni upalnych. Okres ten, to znakomity czas na wyprawę na karasie srebrzyste, zwane japońcami. I choć to ryba importowana z Dalekiego Wschodu, to w wielu wodach polskich zadomowiła się na dobre, pięknie wyrasta, jest smaczna i dla wędkarzy stanowi pożądaną zdobycz.

Są typowymi karpiovatymi - nie żerują intensywnie przy słonecznej pogodzie, wolą przełomy dnia i nocy. Upalne dni przyspieszają przemianę materii, dlatego też aktywne poszukiwanie pokarmu przedłuża się daleko w noc, a zaczyna sporo przed świtaniem. WYGODNA DLA ŁOWCY

Zasiadającego na karasie wędkarza rybka ta nie zmęczy. Pozwoli mu dzień cały spędzić w chłodzie, zaś łowiecką noc przerwie kilkugodzinnym snem w samym jej środku. Japończyki nie wymagają także skomplikowanego sprzętu i wymyślnych zestawów. I choć przecież przyjemniej korzystać z doskonałych wędek i kołowrotków, to zwyczajny spławikowy teleskopik lub najtańsza drgająca szczytówka z powodzeniem wystarczają. Nie trzeba też stosować przesadnie cienkich żyłek. Wystarczy na przyponie "szesnastka". Hak nie powinien być wielki - mimo że karasie potrafią zagryzać duże kęsy, to jednak wolą przynęty niezbyt obfite. Przypon powinien być więc zakończony ostrym hakiem o krótkim trzonku, szerokim, okrągłym łuku kolankowym z dość wyraźnym - ułatwiającym zacięcie - wygięciem bocznym. W zupełności wystarczają haczyki nr 8, podczas słabego żerowania i w przypadku porzucania przynęty warto zawiązać 10, a niekiedy nawet 12.

Przynęta także nie musi być szczególnie wyrafinowana. Karaski znakomicie biorą na białe robaki, a jeszcze lepiej na kanapkę zestawioną z robaczka i świeżego castera, czyli świeżo przepoczwarzoną larwę plujki. Jeśli wędkarz ma szansę wybrać barwę robaków, to szczególnie polecam kolor żółty oraz naturalny.

Zwolennicy spławika mają do wyboru: na wodach z lekkim uciążem - przystawkę, na wodach stojących - spławik typu stick lub "kolec jeżozwierza". W obydwu przypadkach trzeba pamiętać o konieczności znacznego obciążenia zestawu, jako że częsta jest konieczność podawania przynęty na sporą odległość od brzegu. To także jest dla wędkarza wygodne - łatwiej zarzucić cięższy zestaw. Przystawkowicze mogą korzystać ze standardowych spławików do przepływanki (3-4 g) ze skróconym kilem lub samodzielnie wystrugać spławik z balsy, kory topolowej lub twardego styropianu. Kształt takiego spławika pokazany jest na rysunku. Technika wykonania, dziecinnie prosta - wycina się kształt ostrym kozikiem lub nożem modelarskim, wygładza drobnoziarnistym papierem ściernym, zaś otwór na świetlik wypala lub wywierca wiertłem o trzymilimetrowym przekroju.

Podobnie rzecz ma się ze spławiczkami do łowienia w wodzie stojącej - można je wydłubać samodzielnie lub skorzystać ze sklepowego standardu. W tym ostatnim przypadku należy ściąć szpiczaste zakończenie i nałożyć igelitową koszulkę o odpowiedni przekroju. W niej właśnie lokować się będzie świetliczek. Warto wzbogacić swoją kolekcję sygnalizatorów o takie modele - można ich używać podczas zasiadek na liny, jeszcze, płocie, krąpie, ba, mogą się okazać pożyteczne podczas łowienia karpi a nawet węgorzy. Jeszcze łatwiej mają zwolennicy drgającej szczytówki - wystarczy do najdelikatniejszego typu zwyczajnym skoczem przykleić chemiczne światełko. KUCHENNA FATYGA

O karasie zadbać trzeba przed udaniem się na łowisko. Bardzo istotną rolą w udanym połowie odgrywa starannie przygotowana zanęta. Japońce szczególnie upodobały sobie starsze zbiorniki zaporowe, stare kanały żeglugowe, glinianki, cofki przed zaporami, duże porty rzeczne, nieprzepływowe latem łachy oraz typowe jeziora wędkarskie, które przed laty zarybiane były tym gatunkiem. Bywają też w niektórych fosach pod zamkami i fortami. Wszędzie niemal mają latem obfitość pożywienia, należą do ryb lubiących wędrówki po całej okolicy, stąd ich lokalizacja - nawet na małym akwenu - wcale nie jest łatwa.

Karasie lubią słodkie, można powiedzieć nawet, że bardzo, bardzo słodkie. Same w sobie znakomite są kanałowe zanęty firmowane przez Marcela van der Eyndego, niezły jest też kremkusowski Bloody Champion czy karpiowo-linowe słodkości Sensasa. Można jednak - i chyba przynosi to lepsze rezultaty - na zwyczajnej, leszczowej zanęcie bazowej przygotować własną mieszankę. Szczęśliwcy mieszkający w pobliżu poważnych sklepów handlujących dodatkami do zanęt mogą nabyć śrutkę biskoptową,

piernikową lub tartą chałkę oraz atraktorowy karmel w proszku, ale takich szczęśliwców jest niewielu. Polujący na karasie wędkarze muszą więc niejednokrotnie przygotować słodycze we własnym zakresie. Można ograniczyć się do wysuszenia w piekarniku (omawiane rybki bardzo lubią wszystko, co prażone) słodkiej chałki, można też - i osobiście bardzo takie wyjście polecam - kupić tanich, nielukrowanych pierników na wagę i też potraktować piekarnikiem nagrzanym do ok. 100 stopni. Chałka będzie wymagać dosłodzenia sproszkowanym karmelem, pierniki nie. Wypraktykowanym ideałem jest mieszanka składająca się z następujących ingrediencji:

- Leszczowa baza zanętowa - 2 kg
- Śrutka piernikowa - 1 kg (można zmielić w maszynce do mięsa)
- Płatki owsiane - 40 dag
- Gruba kaszka kukurydziana - szklanka
- Gruba kaszka arachidowa - szklanka
- Litr białych robaków zanętowych...

Ostatnia pozycja jest niezmiernie istotna i podnosi częstotliwość brań kilkakrotnie. Niestety, wydaje mi się, że nic nie jest w stanie zastąpić robaczek. Co prawda, wielu wędkarzy na niektórych łowiskach używa jako przynęty zabarwionej na żółto kaszy manny, mocno dosładzanej karmelem lub cukrem waniliowym, jednak przynęta ta zastępuje larwy plujki tylko tam, gdzie karasie przyzwyczajane są do przynęt roślinnych przez długi okres.

Białe robaki przynętowe powinny przetrzeć się w suchej zanęcie przez co najmniej 24 godziny. W przypadku przechowywania ich w lodówce - 2 razy dłużej. NA ŁOWISKU

Warto zasięgnąć języka lub "skonsumować" swoje doświadczenia - wszędzie tam, gdzie dość często i regularnie łowi się karasie, będzie można je zwabić na stanowisko starannie podaną zanętą oraz utrzymać na miejscu wyważonym donęcaniem. Na ogół będą to rozległe błaty o głębokości od półtora do 2 metrów. Większe karasie - a o takie powinno chodzić - penetrują żerowiska w odległości 10-15 m od brzegu. Penetrują w stadkach liczących po kilkanaście osobników. Ławiczki te spotykają się dość często, mieszają, tworzą nowe grupki i - jak twierdzą płetwonurkowie - nie są do siebie nastawione agresywnie. Kule zanętowe wielkości dorodnej pomarańczy wrzuca się w łowisko wieczorem - celując w wyznaczone koło o półtorametrowym promieniu. Drgająca szczytówka z koszyczkiem nie wymaga odrębnego donęcania, ale warto zestaw wyciągać i napełniać koszyczek mniej więcej co kwadrans. Zwolennicy spławika co 10-15 min. powinni wrzucić w strefę przynęty kulkę wielkości dużego orzecha włoskiego. Konsystencja zanęty powinna być taka, by na dno docierała ona dość szybko, ale by rozbiła się po uderzeniu w dno na mniejsze bryłki. Zanęty w koszyczku nie należy ugniatać zbyt mocno. W rozdrabnianiu bryłek znakomicie pomagają czerwie muchy plujki. Około północy, niekiedy godzinę wcześniej brania ustają niemal całkowicie. Warto wówczas wrzucić w łowisko kilka kul zanętowych i spokojnie zdrzemnąć przez trzy godziny. Po przebudzeniu - 2-3 kule do wody i łowienie zaczyna się od początku. Może trwać nawet przez 3 godziny. Kiedy zaczną nadziewać się na hak cienkie jak żyłeczka leszczyki i krąpie, karasiową przygodę można uznać za zakończoną.